

1. Wysłuchaj opowiadania o czarodziejskim słowie.

Walentyna Osiejewa

Czarodziejskie słowo

„Malutki staruszek o długiej, siwej brodzie siedział na ławce i końcem parasola kreślił na piasku jakieś znaki.

– Niech się pan posunie – powiedział Pawełek i przysiadł na brzegu ławki.

Staruszek posunął się, spojrzał na czerwoną, nadąsaną twarz chłopczyka i powiedział:

– Coś ci się przydarzyło...

Pawełek rzucił spojrzenie z ukosa.

– No to co? A panu co do tego?

– Mnie nic do tego. Ale, jak widzę, przed chwilą krzyczałeś, płakałeś i kłóciłeś się z kimś.

– I jeszcze jak! – odburknął gniewnie Pawełek. – Na pewno niedługo zupełnie z domu ucieknę.

– Uciekniesz?

– Ucieknę. Choćby przez Zośkę ucieknę. – Tu Pawełek zacisnął pięści. – O mały włos nie pobitem się z nią teraz. Ani jednej farby nie chce dać. A sama ma ich tyle!

– Nie chce dać? Ale z tego powodu uciekać nie warto.

– Nie tylko przez to. Babcia za jedną marchewkę wypędziła mnie z kuchni... Po prostu ścierką wypędziła! – Pawełek aż sapał z oburzenia.

– Głupstwo! – powiedział staruszek. – Jeden cię skrzyczy, a drugi pogłaszcze.

– Nikt mnie nie pogłaszcze! – wykrzyknął Pawełek. – Brat łódką ma jechać, a mnie wziąć ze sobą nie chce. Ja mu mówię: lepiej weź mnie, bo i tak się nie odczepię, zabiorę wiosła i sam do łódki wleżę. – Pawełek uderzył pięścią w ławkę i nagle umilkł.

– No i cóż? Brat nie chce cię zabrać?

– A dlaczego pan o to wszystko pyta?

Staruszek pogładził długą brodę.

– Pragnę ci pomóc. Jest takie jedno czarodziejskie słowo.

Pawełek aż usta otworzył.

– Powiem ci to słowo. Ale pamiętaj: trzeba je mówić cichym głosem, patrząc prosto w oczy temu, do kogo mówisz. Zapamiętaj: cichym głosem, patrząc prosto w oczy...

– A jakie to słowo?

Staruszek pochylił się do ucha chłopca. Jego miękka broda dotknęła policzka Pawełka. Staruszek szepnął mu coś do ucha i głośno dodał:

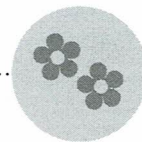
– To jest czarodziejskie słowo. Ale nie zapomnij, w jaki sposób je trzeba powiedzieć.

– Spróbuję – uśmiechnął się Pawełek – zaraz spróbuję.

Zerwał się i pobiegł do domu. Zosia siedziała przy stole i rysowała. Przed nią leżały farby zielone, niebieskie, czerwone. Na widok Pawełka zgarnęła je natychmiast i nakryła dłonią.

„Oszukałmniestaruszek – pomyślał ze złością chłopiec. – Czyż on zrozumie czarodziejskie słowo?”.

Zbliżył się z boku do siostry i pociągnął ją za rękaw. Siostra obejrzała się. Wtedy, patrząc jej w oczy, chłopiec powiedział cichym głosem:



– Zosiu, daj mi jedną farbę... proszę cię...

Zosia otworzyła szeroko oczy. Palce jej przestały ścisnąć farby i zdejmując rękę ze stołu, bąknęła zmieszana: – Jaką chcesz?

– Ja bym chciał niebieską – powiedział nieśmiało Pawełek.

Wziął farbę, potrzymał ją w dłoni, przeszedł się po pokoju i oddał farbę siostrze. Niepotrzebna mu była farba. Myślał teraz tylko o czarodziejskim słowie.

„Pójdę do babuni. Właśnie coś gotuje. Wypędzi mnie, czy nie?”

Pawełek otworzył drzwi do kuchni. Staruszka wyjmowała właśnie z brytfanny gorące pierożki. Wnuk podbiegł do niej, objął i zwrócił ku sobie jej zarumienioną, pomarszczoną twarz, spojrzał w oczy i szepnął:

– Daj mi kawałek pierożka... proszę cię.

Babunia wyprostowała się. Czarodziejskie słowo promieniało z każdej zmarszczki na jej twarzy, z oczu i z uśmiechu.

– Ciepłutkiego, ciepłutkiego zachciało ci się, gotąbku mój! – powiedziała i wybrała najlepszy rumiany pierożek. Pawełek aż podskoczył z radości i ucałował babunię w oba policzki.

– Czarodziej! Czarodziej! – szeptał do siebie, wspominając staruszkę.

Przy obiedzie Pawełek siedział cicho i przysłuchiwał się każdemu słowu brata. Kiedy brat powiedział, że pojedzie łódką, Pawełek położył mu rękę na ramieniu i po cichu poprosił:

– Weź mnie ze sobą... proszę cię.

Przy stole od razu wszyscy zamilkli. Brat podniósł brwi do góry i uśmiechnął się.

– Zabierz go – powiedziała naraz siostra. – Cóż ci to szkodzi?

– Dlaczego byś nie miał zabrać? – Uśmiechnęła się babcia. – Naturalnie, zabierz go.

– Proszę cię – powtórzył Pawełek.

Brat roześmiał się głośno, poklepał chłopca po ramieniu, zwichrzył mu włosy.

– Ech, ty podróżniku! No, dobrze, przygotuj się.

Pomogło! Znowu pomogło!

Pawełek zerwał się od stołu, wybiegł na ulicę. Ale na skwerze nie znalazł już staruszka. Ławka była pusta. Tylko na piasku widniały nakreślone niezrozumiałe znaki.

W. Osiejewa, „Czarodziejskie słowo”, Nasza Księgarnia, Warszawa 1977

2. Jak brzmiało czarodziejskie słowo?

3. Jakich innych czarodziejskich słów powinni używać dorośli i dzieci, aby było im ze sobą dobrze i miło?

4. Na kartce z bloku narysuj portret staruszka, który pomógł Pawełkowi.